



Wielojęzyczność w Unii Europejskiej – polemika

Karolina Stefaniak

Wielojęzyczność może przybierać wiele form. Może być traktowana jako problem albo stan pożądany. Może być wynikiem procesów społecznych i politycznych albo efektem jednostkowych wyborów. Miejscem, w którym spotykają się te różne rodzaje wielojęzyczności, jest Unia Europejska.

W swoim artykule *Wielojęzyczność w Unii Europejskiej (Języki Obce w Szkole 2/2015)* Anna Ciostek twierdzi, że: *między teoretycznymi celami wielojęzyczności, działaniami i spodziewanymi efektami a ich rzeczywistą realizacją istnieje budzący kontrowersje rozdźwięk*. W wymiarze jednostkowym kontrowersyjny jest dla Autorki fakt, że mimo intensywnego promowania nauki języków obcych przez instytucje unijne faktyczna znajomość języków obcych przez obywateli UE jest, po pierwsze, różna w różnych krajach, a po drugie – słabsza niż zakładany cel 1+2 (czyli znajomość dwóch języków obcych obok języka ojczystego). Z kolei w wymiarze instytucjonalnym kontrowersyjne mają być: dominacja języka angielskiego, nieekspozowanie roli tłumacza w procesie stanowienia prawa, brak identyczności wszystkich wersji językowych dokumentów unijnych oraz ujednolicanie terminologii między tymi wersjami językowymi. Wszystko to ma wskazywać na *brak konsekwencji między głoszoną teorią o pielęgnowaniu różnic kulturowych i językowych, a jej zastosowaniem* przez instytucje Unii Europejskiej.

Fakty, jakie przytacza Autorka na poparcie swoich tez, są bezdyskusyjne, jednak trudno się zgodzić z wnioskami, jakie z nich wyciąga. Wynika to przede wszystkim z niespójnego posługiwania się przez Autorkę pojęciem wielojęzyczności. Na początku artykułu Autorka słusznie zwraca uwagę, że wielojęzyczność może oznaczać zarówno umiejętność osoby

(jednostki) komunikowania się w więcej niż jednym języku, jak i stan, kiedy co najmniej dwa języki zajmują wspólną przestrzeń społeczną, w której funkcjonują, wchodzą we wzajemne relacje i zmieniają się przez fakt współistnienia; także funkcjonowanie więcej niż jednego języka w ramach jednej instytucji lub organizacji jest formą wielojęzyczności (Longman 2007:187). Dlaczego zatem Autorka wyraża przekonanie, że *o wielojęzycznej Unii Europejskiej zamieszkaney przez prawdziwie wielojęzycznych obywateli będziemy mogli mówić, gdy główne państwa członkowskie urzeczywistnią na swoim terenie propagowany multilingwalizm i gdy ich obywatele będą mogli, np. jak Adam Mickiewicz, improwizować w Rosji po francusku?* Wydaje się, że Autorka chce rozumieć wielojęzyczność jako stan, kiedy wszyscy są w stanie porozumieć się z wszystkimi we wszystkich językach, czyli chce połączyć w jedno wszystkie rodzaje wielojęzyczności. A przecież Adam Mickiewicz był tylko jeden i może być co najwyżej przykładem wielojęzyczności jednostkowej. Unia Europejska rozumiana jako obszar geograficzny charakteryzuje się z definicji wielojęzycznością społeczną i nie zmienia tego stwierdzenie, że stanowi ona *mozaikę przeważnie jednojęzycznych krajów*. Także Unia jako instytucja polityczna jest wielojęzyczna, a dokładniej – wielojęzyczne są instytucje unijne, przy czym owa wielojęzyczność instytucjonalna jest wynikiem istnienia wielojęzyczności społecznej i przyjętej przez UE polityki językowej.

Wielojęzyczność to nie polityka

Wielojęzyczność jako taka nie jest bowiem polityką, ale co najwyżej skutkiem określonej polityki językowej. Polityka językowa może przyjąć trzy formy: równego traktowania, harmonizacji językowej oraz zachowania języków (Patten 2007). Zasada równego traktowania oznacza, że języki otrzymują taki sam status w przestrzeni publicznej, umożliwiając użytkownikom tych języków równy udział w życiu publicznym i jednakowy dostęp do dóbr i usług oferowanych przez instytucje publiczne. Taka polityka ułatwia komunikację, gdyż nie wszyscy posiadają jednakowe zdolności językowe i jednocześnie daje jednostkom możliwość wyrażania swojej tożsamości poprzez język. Z kolei zasada harmonizacji językowej polega na promowaniu tylko jednego języka w społeczności wielojęzycznej, co ma budować poczucie wspólnoty, zwiększa efektywność instytucji publicznych i obniża koszty, ponieważ w komunikacji nie potrzeba pośredników.

Główna różnica między tymi dwoma podejściami polega na tym, że polityka harmonizacji zakłada przyjęcie pożądanych celów i prowadzenie działań zmierzających do ich osiągnięcia, natomiast polityka równego traktowania odrzuca wszelkie postacie planowania językowego, a jej celem jest jedynie ustanowienie równych i sprawiedliwych warunków dla wszystkich użytkowników języka na danym terytorium. Wynika z tego, że nie wszystkie języki odniosą jednakowy sukces; nawet mając taką możliwość użytkownicy danego języka mogą zdecydować się go nie używać, a dokonywane przez nich wybory językowe wpływają nie tylko na bezpośrednie relacje między nimi, ale też na relacje między językami jako dostępnymi systemami komunikacji. Język rzadziej wybierany może być stopniowo marginalizowany i ostatecznie całkowicie zniknąć. Tak więc równe traktowanie może prowadzić do bardzo nierównych wyników.

Tej sytuacji próbuje przeciwdziałać polityka zachowania języków, której celem jest zapewnienie wszystkim językom odniesienia jednakowego sukcesu przez podejmowanie określonych działań wpływających na przetrwanie języka zagrożonego wyginięciem. Ten cel jest jednak trudny do osiągnięcia w praktyce. Języki zajmują przecież ograniczoną przestrzeń społeczną, o którą muszą walczyć, i trudno oczekiwać, że wszystkie zyskają taki sam status.

Unia Europejska wyraźnie opowiedziała się za polityką równego traktowania. Sporządzając w 1951 r. *traktat paryski*, ówcześni założyciele wspólnoty musieli odpowiedzieć sobie

na kilka pytań. Jedno z nich dotyczyło języków roboczych nowych instytucji. Sześć państw założycielskich łącznie reprezentowało cztery języki: niemiecki, francuski, włoski i niderlandzki. Chociaż względy praktyczne dyktowałyby wybór tylko jednego z nich, wybór ten nigdy nie był rozważany. Narzucenie jednego z tych języków pozostałym mogłoby bowiem łatwo stać się zarzewiem nowych konfliktów, a temu przecież nowo założona wspólnota miała zapobiegać. Traktat sporządzono w języku francuskim i tylko francuska wersja językowa jest autentyczna. W protokole do traktatu ustanowiono natomiast system językowy Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali: decyzje, zalecenia, opinie i korespondencja miały być sporządzane w języku zainteresowanych stron; korespondencja do instytucji Wspólnoty mogła być pisana w dowolnym spośród jej czterech języków urzędowych, do wyboru przez nadawcę; Dziennik Urzędowy miał być wydawany w czterech wersjach językowych¹.

W 1957 r. podpisano *traktaty rzymskie* ustanawiające Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Euratom. Traktaty sporządzono w czterech językach urzędowych Wspólnoty, przy czym każda z wersji jest autentyczna. W 1958 r. przyjęto rozporządzenie nr 1 w sprawie określenia systemu językowego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Aby umożliwić obywatelom aktywny i świadomy udział w debacie publicznej, dostęp do informacji o ich prawach i obowiązkach oraz do instytucji, wszystkie języki zadeklarowane przez państwa członkowskie uznano za języki urzędowe i robocze. Obywatelom i państwom członkowskim zapewniono prawo komunikowania się z instytucjami w dowolnie wybranym języku urzędowym; zdecydowano, że dokumenty kierowane przez instytucje do danego państwa członkowskiego będą sporządzane w języku tego państwa, rozporządzenia i inne akty prawne stosowane powszechnie będą tworzone we wszystkich językach urzędowych i w tych językach będzie publikowany też Dziennik Urzędowy Wspólnoty, przy czym wszystkie wersje językowe traktowane będą jako autentyczne.

Na poziomie instytucjonalnym konsekwencją takiej polityki jest rozbudowany system służb tłumaczeniowych UE. Autorka słusznie zauważa, że w UE nie mówi się o tłumaczeniach, ale o wersjach językowych, choć *zdrowy rozsądek nakazuje sądzić jednak, że 24 wersje językowe nie powstają jednocześnie, bez udziału tłumaczy*. Istotnie, w instytucjach

¹ por. *Translation at the European Commission – a History* (2010). Luxembourg: Office for Official Publications of the European Communities.

Wielojęzyczność jako taka nie jest bowiem polityką, ale co najwyżej skutkiem określonej polityki językowej.

UE uczestniczących w tworzeniu prawa redagowanie tekstu prawnego odbywa się w jednym języku, a sporządzenie wersji językowych – tłumaczenie – jest osobnym etapem między redagowaniem tekstu a jego publikacją. To inna praktyka niż w niektórych krajach wielojęzycznych, jak Kanada czy Szwajcaria, które redagują tekst prawny równolegle w dwóch lub więcej językach (por. Šarčević 1997:100-103). Unikanie terminów *oryginał* oraz *tłumaczenie* ma jednak swoje uzasadnienie, ponieważ produkt powstały w procesie tłumaczenia tłumaczeniem nie jest (Doczekalska 2009:132). Innymi słowy, z punktu widzenia procesu wersje językowe powstają w wyniku tłumaczenia, przed którego rozpoczęciem istnieje jakiś tekst wyjściowy, natomiast z punktu widzenia produktu UE stosuje wielojęzyczne redagowanie tekstów prawnych, tworząc autentyczne wersje językowe jednego tekstu prawnego.

Autorka wydaje się przy tym nie rozumieć pojęcia *autentyczności* wersji językowych, utożsamiając je z *identycznością*. Pisz: *Wersje te są uznawane za równorzędne, oryginalne i równie autentyczne. Można mieć wszakże wątpliwości co do takiego pojmowania autentyczności. Nie istnieją dwa identyczne języki, więc nie można stworzyć dwóch takich samych tekstów.* Nie można temu zaprzeczyć, jednak autentyczność tekstów prawnych nie polega na ich identyczności, jak chciałaby Autorka, gdyż wówczas tłumaczenie nie byłoby niczym innym niż przepisywaniem. Autentyczność tekstów prawnych polega na ich jednakowej mocy prawnej, innymi słowy, wskazuje tylko na fakt, że mamy do czynienia z jednym instrumentem prawnym, wyrażonym w kilku językach, z których każdy powtarza tę samą intencję prawodawcy, choć oczywiście w inny sposób. Zgodnie z zasadą autentyczności, sąd w swojej

interpretacji tekstu prawnego nie daje pierwszeństwa żadnej wersji językowej. Dlatego z prawnego punktu widzenia stosowanie terminów *oryginał* i *tłumaczenie* w odniesieniu do tekstów autentycznych jest niewłaściwe (Harvey 2002:180-181, Šarčević 1997:64). Z podobnego względu, dla którego nie mówi się o tłumaczeniach, nie mówi się też o tłumaczach, ani – na co Autorka nie zwraca uwagi – o autorach, których nieobecność można być uznana nie tylko za cechę tekstów prawnych, ale wręcz za warunek ich mocy prawnej (Joseph 1995:18-19).

Terminologia unijna

Nie należy też zapominać, że prawo unijne stanowi autonomiczny porządek prawny, odrębny od krajowych porządków prawnych państw członkowskich, z własnymi instrumentami prawnymi i własną terminologią. Dlatego zarzut Autorki, iż podczas tłumaczenia następuje ujednocianie terminologii w 24 wersjach językowych dokumentów, a tworzone tak terminy są sztuczne i istnieją tylko dla celów pragmatycznych, jest chybiony. Tłumaczenie w UE nie ma na celu stworzenia aktów prawa krajowego, dlatego terminy specyficzne dla prawa unijnego nie mogą być tłumaczone przy wykorzystaniu terminów prawa krajowego. Wręcz przeciwnie, terminy obecne w prawie krajowym powinny być stosowane z dużą ostrożnością, aby uniknąć nieporozumień, z którym porządkiem prawnym mamy do czynienia. Stąd częsta potrzeba tworzenia nowych terminów; ich sztuczność – w rozumieniu Autorki – bierze się najwyraźniej z samego faktu ich tworzenia przez tłumaczy, a przecież tworzenie nowych terminów przez specjalistów w innych dziedzinach jest procesem jak najbardziej naturalnym. Tak samo pragmatyczny cel tworzenia nowych terminów raczej trudno uznać za wadę. Czy w ten sposób zacierają się bogactwo i różnice kulturowe między językami? Nie sędzę. Mówimy przecież o językach specjalistycznych, które we wszystkich językach etnicznych stanowią podsystemy języka ogólnego charakteryzujące się m.in.: uproszczeniem systemu gramatycznego względem języka ogólnego, występowaniem złożonych konstrukcji syntaktycznych, neutralnością stylistyczną, otwartością na zapożyczenia z języków światowych oraz ogólną tendencją do umiędzynarodowienia systemów terminologicznych (por. Lukszyn 2002). W przeszłości dla języków specjalistycznych typowa była też orientacja na źródłosłów języków klasycznych, takich jak łacina i greka,

przy tworzeniu nowych terminów. Obecnie ich miejsce zajął język angielski.

Dominacja języka angielskiego stanowi dla Autorki kolejny dowód na porażkę projektu europejskiego zakładającego różnorodność językową jako swój element kluczowy. Problematyczny ma być fakt, iż nie tylko urzędnicy unijni posługują się przede wszystkim językiem angielskim, ale i obywatele UE w komunikacji między sobą najczęściej wybierają właśnie ten język. Tymczasem, jak wspomniałam wcześniej, polityka równego traktowania nie gwarantuje odniesienia jednakowego sukcesu przez wszystkie języki. W praktyce wielojęzyczność społeczna (a także instytucjonalna) przybiera najczęściej formę dyglosji. Jest to stan, kiedy języki lub odmiany językowe występujące na danym obszarze (w danej instytucji) nie są używane wymiennie we wszystkich kontekstach i na wszystkich poziomach dyskursu społecznego (w takim przypadku język nie mógłby już spełniać swojej funkcji odróżniającej), ale jeden z nich zaczyna dominować. Z biegiem czasu język ten zyskuje większe znaczenie i zaczyna być powszechniej stosowany, podczas gdy pozostałe języki mogą tracić na znaczeniu.

Właśnie w takim kontekście należy umieścić rosnące znaczenie języka angielskiego, jakie obserwujemy przecież na całym świecie. Język angielski jest obecnie językiem biznesu, mediów i edukacji. Wiele przedsiębiorstw wybiera angielski jako język dla swojej komunikacji wewnętrznej, nawet jeżeli ich siedziba nie znajduje się w kraju anglojęzycznym. Angielski jest coraz częściej stosowany jako język wykładowy w szkołach i na uniwersytetach, aby przyciągnąć zagranicznych słuchaczy. Slogany reklamowe zwykle tworzone są w języku angielskim i w takiej formie funkcjonują na całym świecie. Przykłady można by mnożyć, a jednym z nich jest przewaga języka angielskiego w niektórych przynajmniej instytucjach administracji unijnej. Ten stan rzeczy nie jest jednak powodem dominacji języka angielskiego, ale jej skutkiem. Ponadto, polityka równego traktowania skutkuje wielojęzycznością w wymiarze społecznym, ale niekoniecznie jednostkowym, tj. tworzy zasadniczo wielojęzyczne społeczeństwo, w którym poszczególne jednostki mają prawo pozostać jednojęzyczne. Ostatecznie różne osoby mają różne zdolności językowe, nikogo nie można też zmusić do nauki języka obcego wbrew jego woli. Obywatele UE mają zatem powody i możliwości uczenia się języków obcych, ale mają też prawo z tego zrezygnować.

Politykę językową UE można istotnie krytykować pod wieloma względami: wielojęzyczność instytucjonalna nie obejmuje języków regionalnych i języków mniejszości; wraz ze zwiększaniem wielojęzyczności w instytucjach spada ich efektywność; ambitne cele znajomości języków obcych przez obywateli UE nie zostały jeszcze osiągnięte; terminologia używana w dokumentach programowych UE na temat wielojęzyczności jest niespójna i niejasna itp. (por. Longman 2007, Strubel 2007). Polityki językowej nie można jednak utożsamiać z wielojęzycznością, a wielojęzyczności, jakkolwiek rozumianej, nie można stawiać żadnych celów, gdyż jest ona tylko stanem i jakkolwiek byłaby pożądana, zaistnienie tego stanu zależy tylko i wyłącznie od użytkowników danego języka, którym gwarantuje się takie same prawa, niezależnie od tego, jakim językiem lub jakimi językami zechcą się posługiwać. Na tym polega polityka równego traktowania, fundament Unii Europejskiej.

Bibliografia

- Doczekalska, A. (2009) Drafting or Translation – Production of Multilingual Legal Texts. W: F. Olsen, A. Lorz, D. Stein (red.) *Translation Issues in Language and Law*. Basingstoke: Palgrave MacMillan, 116-135.
- Harvey, M. (2002) What's so Special About Legal Translation? W: *Meta*, nr 47(2), 177-185.
- Joseph, J. E. (1995) Indeterminacy, Translation and the Law. W: M. Morris (red.) *Translation and the Law*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins, 13-36.
- Longman, C. (2007) English as Lingua Franca: A Challenge to the Doctrine of Multilingualism. W: D. Castiglione, C. Longman (red.) *The Language Question in Europe and Diverse Societies: Political, Legal and Social Perspectives*. Oxford: Hart Publishing, 185-215.
- Lukszyn, J. (2002) Uniwersalia tekstów specjalistycznych. W: J. Lewandowski (red.) *Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki*. Warszawa: Poligrafia, 41-48.
- Patten A. (2007) Theoretical Foundation of European Language Debates. W: D. Castiglione, C. Longman (red.) *The Language Question in Europe and Diverse Societies: Political, Legal and Social Perspectives*. Oxford: Hart Publishing, 15-36.
- Šarčević, S. (1997) *New Approach to Legal Translation*. Hague/London/Boston: Kluwer Law International.
- Strubel, M. (2007) The Political Discourse on Multilingualism in the European Union. W: D. Castiglione, C. Longman (red.) *The Language Question in Europe and Diverse Societies: Political, Legal and Social Perspectives*. Oxford: Hart Publishing, 149-183.

dr Karolina Stefaniak

Językoznawca i tłumacz. Autorka publikacji z dziedziny analizy dyskursu i tłumaczenia tekstów specjalistycznych. Pracuje jako główny terminolog w Departamencie Języka Polskiego Dyrekcji Generalnej ds. Tłumaczeń Pisemnych (DGT) Komisji Europejskiej.